Rok III. Katowice, Czwartek dnia 6-go Października 1904 Nr. 230.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
7-go października: Marka p., Sergius.	godz. 6 minut 12	godz. 5 minut 23	7-go października: Rosława.

Odnowienie ślubów króla Jana Kazimierza we Lwowie.

Z okazyi kongresu Maryańskiego, który codopiero skończył się we Lwowie, urządzono także uroczyste odnowienie ślubów, jakie król Jan Kazimierz po powrocie ze Śląska, gdy na wiosnę roku 1656 zabierał się do wypędzenia z Polski Szwedów, Moskali Chmielnickiego i Rakoczego, składał w imieniu całego narodu wśród wspaniałych uroczystości w kościele archikatedralnym we Lwowie, oddając państwo polskie i naród pod opieką N. M. Panny, którą Królową Korony polskiej obwołał.

Przed dwoma laty podaliśmy brzmienie ślubu królewskiego. Ponieważ jednak mamy dużo takich czytelników, którzy jego treści nie znają, umieszczamy je poniżej.

Po Mszy św. śpiewanej przez nuncyusza papieskiego i po przyjęciu Komunii św., przystąpił król do wielkiego ołtarza i uklęknąwszy, śluby swoje odczytał:

›Wielka Boga-człowieka Matko, Panno Najświętsza! Ja Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, króla królów i Pana mego i z Twego miłosierdzia król, upadłszy do stóp Twoich Najświętszych, Ciebie dziś na opiekunką moją i za królową królestwa mojego obieram. I siebie i moje królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflandzkie i czernichowskie, wojska obu dwu narodów i lud cały Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i litości w tym przykrym królestwa mojego stanie, przeciwko nieprzyjaciołom św. rzymskiego kościoła pokornie błagam. A że mnie wielkie dobrodziejstwa Twoje z całym narodem moim do nowego i gorliwszego służenia Tobie pobudzają, więc przyrzekam też i na przyszłość w moim własnem, senatorów moich i ludów moich imieniu, Tobie Najświętsza Panno i Synowi Twemu Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że część i chwałę Twoją wszędzie i zawsze po królestwie mojem z największą usilnością pomnażać i utrzymywać będę. Obiecuję nadto i ślubuję, że jeżeli za wielowładną przyczyną Twoją i wielkiem Syna Twego miłosierdziem nad nieprzyjaciółmi a osobliwie nad Szwedami, Twoją i Syna Twego cześć i chwałę wszędzie prześladującymi i zupełnie niszczyć usiłującymi, zwycięstwo otrzymam, u Stolicy Apostolskiej starać się będę, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twemu corocznie, jako uroczysty i święty na wieki obchodzono, i z biskupami królestwa mojego przyłożę starania, aby to, co obiecuję, od ludu mego dopełnione było.

›A ponieważ z wielkim bólem serca mego oczywiście widzę, że za łzy i uciśnienia ludzi wiejskiego stanu w królestwie mojem, Syn Twój, sprawiedliwy sędzia świata od siedmiu już lat dopuszcza na królestwo moje kary powietrza, wojen i innych nieszczęść, przeto obiecuję i przyrzekam oprócz tego: iż ze wszystkiemi memi stanami po przywróceniu pokoju, użyję troskliwie wszelkich środków dla odwrócenia tych nieszczęść i postaram się, aby lud królestwa mojego od uciemiężenia i niesprawiedliwych ciężarów był oswobodzony. Uczyń to najmiłosierniejsza Pani i Królowo, abyś, jakoś mnie i stanom moim najszczerszą dała chęć w uczynieniu tych ślubów, tak też u Syna Twego łaskę do ich wykonania uprosiła. Amen‹.

Odnowienie ślubów Jana Kazimierza odbyło się obecnie również w formie nader uroczystej.

Króla polskiego nie mamy, więc jego miejsce zajął arcybiskup lwowski ks. Bilczewski.

Opis tej pięknej uroczystości podajemy według gazet galicyjskich, w których czytamy:

W piątek o 4 po południu wśród dźwięku dzwonów wszystkich kościołów lwowskich i pieśni ›Witaj Święta‹ wyruszyła z kościoła archikatedralnego uroczysta procesya z cudownym obrazem Matki Boskiej. W procesyi, która imponujące przybrała rozmiary, wzięło udział około 50.000 osób, a drugie tyle tworzyło szpalery w ulicach, któremi pochód kroczył.

O godz. 5 po południu pochód zatrzymał się na placu Maryackim, gdzie ks. arcybiskup Bilczewski i Teodorowicz po odśpiewaniu modłów dokonali poświęcenia studni, na której wznosi się statua Matki Boskiej, ofiarowana przez Sewerynę hr. Badeniową w roku 1861. Po poświęceniu studni pochód ruszył w dalszą drogę i około 6 wieczorem wkroczył na rynek, gdzie zatrzymał się przed wystawionym przez radę miasta ołtarzem. Cały rynek i wszystkie okalające domy zapełniała szczelnie publiczność. Gdy na ołtarzu ustawiono tron z obrazem, chór młodzieży odśpiewał przy akompaniamencie trąb hymn ›Boga Rodzico‹.

Gdy przebrzmiały ostatnie tony tego hymnu, który wywarł głębokie wrażenie, zabrał głos ks. arcybiskup Bilczewski i przemówił podniośle ze stopni ołtarza, otoczony książętami Kościoła.

Śluby Jana Kazimierza — podniósł ks. arcybiskup — to dług narodowy, zaprzysiężony publicznie. Cięży on na każdym stanie, na każdej rodzinie i na każdej jednostce. Dług ten dwa wielkie nakłada na nas zadanie. Utrzymywanie i przymnażenie chwały Zbawiciela i Najśw. Jego Matki, jako Królowej i Pani narodu, oraz przyznanie ludowi wszystkich jego praw, aby wszystkie wypełniać mógł obowiązki.

Przechodząc w ton gorącej, serdecznej modlitwy, z prośbą by Matka Boska raczyła dobrotliwie zwrócić wzrok na korzący się u jej stóp naród, arcypasterz imieniem jego ponowił śluby następującemi słowy:

›Wielka Boga-człowieka Rodzico i Panno Najświętsza!

›My, lud Twój z wszystkich ziem polskich tu zebrany, padamy do stóp Twych Najświętszych przed Twym łaskami słynącym obrazem, i jak niegdyś król nasz Jan Kazimierz, Ciebie za Patronkę naszą i za Królową narodu dziś ponownie obieramy i wszystkie ziemie, miasta i wsie nasze Twej osobliwszej opiece i obronie polecamy, a miłosierdzia Twego w teraźniejszem naszem utrapieniu pokornie żebrzemy i wielkiemi dobrodziejstwy Twemi obdarzeni, pałamy wszyscy najszczerszą chęcią służenia Tobie. Więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Tobie Najświętsza Pani, że cześć Waszą i chwałę Przenajświętszą zawsze po wszystkich ziemiach naszych z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będziemy. Starać się też usilnie będziemy, aby wszystkim stanom, a zwłaszcza ludowi i robotnikom stała się sprawiedliwość i żebyśmy wszyscy jednem byli sercem i jedną duszą. Spraw to Najmiłosierniejsza Pani i Królowo nasza, abyś tak samo, jak nas natchnęła do odnowienia tego ślubu, także nam pomoc u Syna Twego uprosiła, do wypełnienia tego ślubowania. Amen‹.

Ponowienie ślubów Jana Kazimierza w tak podniosłych słowach i oddanie narodu polskiego Matce Bożej, wywarło olbrzymie wrażenie, które spotęgowało się jeszcze, gdy ks. arcybiskup, ująwszy przy pomocy biskupów cudowny obraz, uczynił nim znak Krzyża św. i pobłogosławił klęczące rzesze. Chór Towarzystwa muzycznego i ›Lutni‹ odśpiewał starą pieśń ›O Gospodzie uwielbiona‹, poczem obraz wraz z tronem zdjęto z ołtarza i przy śpiewie pieśni ›Serdeczna Matko‹ zaniesiono do katedry, gdzie chór odśpiewał ›Te Deum laudamus‹ układu ks. Surzyńskiego, proboszcza z Kościana, poczem ks. arcybiskup Bilczewski udzielił zebranym błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Podczas całej procesyi panował wzorowy porządek.

Ks. dr. Stephan w Pszczynie.

Kandydat centrowy jeździ po okręgu wyborczym i dopołudnia wygłasza w kościołach kazania a po południu przemawia na wiecach. W ostatnią niedzielę przedstawiał się swoim wyborcom w Pszczynie na dwu zebraniach, w południe na polskiem a wieczorem na niemieckiem. Zebranie opisuje przyjaciółka dr. Stephana ›Schles. Volksztg.‹, która chyba podaje prawdę. O zebraniu polskiem nie pisze nic, bo na niem prawdopodobnie przedstawiał się Polakom, wielkim przyjacielem ludu, bojownikiem za sprawę polską, O tem więc gazeta centrowa milczy, nie chcąc zdradzić, że ks. dr. Stephan dwom panom, Niemcom i Polakom służyć pragnie. Natomiast znamiennem jest sprawozdanie z zebrania niemieckiego. Tam dr. Stephan wypierał się przynależności do narodu polskiego, wypierał się piosenek i artykułów zamieszczonych w ›Gazecie Katolickiej‹, zrzucając winę na swych pomocników w redakcyi, o których mówił, że ich natychmiast wydalił za umieszczenie polskiej piosenki. Zarzut, jakoby za nadto za ludem polskim się ujmował, z oburzeniem kandydat centrowy odrzucał, powołując się na politykę rządu pruskiego. Niechaj więc lud polski zastanowi się i niechaj w ostatniej chwili jeszcze mocno i ostro napiera na walmanów, aby oddali głos jedynie na ks. Pendziałka. Albowiem pod koniec swoich wywodów w Pszczynie dr. Stephan porównywał siebie z księdzem Pendziałkiem. Szkoda, że pismo centrowe nie pisze obszerniej o tem porównaniu. Lecz domyślić się można, że dr. Stephan chwalił siebie pod niebiosa, a ganił ks. proboszcza Pendziałka, bo wciąż chwali się w swojej gazecie Na ten objaw agitacyi dr. Stephana zwracamy wyborcom szczególną uwagę i wzywamy ich do wytężania wszelkich sił, aby ks. Stephan nie został posłem. Posłem ludu polskiego powinien być ks. proboszcz Pendziałek.

Program księcia Mirskiego.

Korespondent berlińskiego ›Localanzeigera‹ złożył w środę dnia 28 września wizytę ministrowi rosyjskiemu księciu Światopełk Mirskiemu. Podczas rozmowy wypowiedział książę program swej przyszłej działalności urzędowej i kilka uwag dotyczących obecnego położenia Rosyi, które są dla nas mianowicie ciekawe, bo jasno dowodzą, że nie należy nam żywić jakichkolwiek nadziei na przyszłość. Najpierw mówił minister o stosunkach niemiecko-rosyjskich.

Rosyi zależy mianowicie na serdecznej przyjaźni obydwuch narodów. Nie wystarcza, ażeby tylko monarchów obu państw łączyła osobista przyjaźń, ale i ich narody powinny zbliżyć się ku sobie z uczuciem. Obecnie, podczas wojny przychodzą Rosyanie do przekonania, że Niemiec jest ich prawdziwym i szczerym przyjacielem, a i prasa rosyjska wyrażała się sympatycznie o takiem zbliżeniu się narodu ościennego. Mówiąc o wojnie, wskazał minister na ›niebezpieczeństwo żółte‹, które grozi całej Europie (?). Wskutek tego powinny sympatye wszystkich państw być po stronie rosyjskiej, co i Anglia wkrótce uznać powinna.

Minister wyrażał się o wojnie zbyt optymistycznie, pokładając wielkie nadzieje w flocie bałtyckiej, (składającej się z wyranżerowanych okrętów — Przyp. Red.). Przywięzywał także wielkie znaczenie do przyszłej działalności generała Gripenberga, mianowanego komenderującym drugiej armii madżurskiej, którego cnoty, działalność i znajomości militarne wychwalał z wielkim zapałem. Oprócz tego jest gen. Gr. osobistym przyjacielem i starym towarzyszem Kuropatkina. ›Oni obaj‹, mówił książe, ›już nam wszystkim coś pokażą. Tylko odczekajmy! Mamy w Japończykach silnych i odważnych przeciwników. Wojna bardzo długo się przeciągnie, dla nas, można powiedzieć, dopiero się rozpoczęła. Dotychczas ciągle się cofamy. Ale zapewniam pana, że odwrót ten był tylko doświadczeniem ducha naszych wojsk. Z dumą możemy zaznaczyć, że wszyscy bez wyjątku okazali się przykładnymi synami ojczyzny. — Szwagier mój hr. Bobriński zarządza znacznym oddziałem czerwonego krzyża. Wzniosłym jest zapał rannych.

Pomimo wszelkich starań i opieki jakich w lazaretach doznawają (?) życzą sobie jak najprędszego wyzdrowienia, aby brać udział w walkach‹ (o jej ?!).

Następnie zeszła rozmowa na sprawy polityki wewnętrznej.

›Dla mnie‹, rzekł książę, ›nie istnieją żadne narodowości i obce wyznania (!), bo w naszej ojczyźnie są tylko Rosyanie (!), czego dowodzi obecna wojna. Lutrzy, żydzi, mahometanie, wszyscy oni szli na plac boju, poświęcając swe życie za cześć swego kraju.

(Pan minister zapomniał o wzruszających scenach, które miały miejsce przy odjeździe wojsk na plac boju. Żołnierzy trzeba było gwałtem pakować do wagonów, podczas gdy żony ich, zrozpaczone, rzucały się pod kolej, ażeby ją powstrzymać, aby nie puszczać swych

mężów na śmierć niechybną! — Przyp. Red.).

Czyż można wobec tego odróżniać żydów od mahometan? Oni wszyscy doznają sprawiedliwości. Trzeba tylko cokolwiek czekać, a wszystko się zmieni ku lepszemu.

Mówiąc o prasie wyraził książę swoje przekonanie, że reformy na tem polu są niezbędne. »Lecz zupełna wolność słowa i druku, rzekł minister, staje się niemożliwą, bo przelęklibyśmy się przed jej następstwami«.

Korespondent niemiecki zauważył w końcu, że minister nie używa celem ochrony własnej osoby takiej masy urzędników, jakiej używał Plehwe; na to książę oświadczył, że stanowczo zaniechał tego rodzaju metody, gdyż czuje się zupełnie bezpiecznym i nie chce wcale specyalnej ochrony swojej osoby.

Ciekawą okolicznością tej całej rozmowy jest to, że minister nie wspomniał ani słówkiem o Polakach. Kwestya polska jest nadzwyczaj drażliwa, dla tego ją pominięto. Jakie zasady jednak kierować będą polityką ministra względem nas, wynika z słów: »Dla mnie nie istnieją narodowości; w naszej ojczyźnie są tylko Rosyanie«.

Jeśli do tych słów dodamy rządowe zaprzeczenie owej pogłoski, jakoby car zamierzał cofnąć zakaz nabywania ziemi Polakom i katolikom na Litwie, to przyszłość naszych rodaków w Kongresówce i na Litwie staje nam się zupełnie jasną. Ucisk nie ustanie, owszem będzie jeszcze straszniejszym, w razie gdyby szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Rosyi, co zupełnie wykluczonem nie jest, jak twierdzą znawcy.

Nasi ugodowcy zrobili nowe fiasko ze swoją polityką. Czy im ten wypadek oczy otworzy, wątpimy. W każdym razie przekonujemy się znowu o słuszności naszych zasad politycznych, mianowicie, że nie należy nam szukać łaski rządu, lecz stawać w opozycyi do jego dążeń asymilacyjnych, a co nam się słusznie należy, żądać stanowczo.

Dodać w końcu musimy, że optymistyczne obrazki, które ma książę Mirski o placu boju, wyglądają w rzeczywistości bardzo strasznie.

Dziwi nas bardzo, że mąż stanu mógł się o rzekomych bohaterach i o sympatyach podbitych narodowości względem Rosyi wyrażać z taką obłudą, że mógł być tak nieskończenie śmiesznym i sądzić, że świat w to uwierzy.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polska.

Zabór pruski.

Znowu jeden!

Że niejeden nauczyciel Polak, chcący się rządowi przypodobać i karyerę zrobić, wypiera się swej narodowości — smutny to fakt aż nadto często się powtarzający. Lecz, że dla tego samego gotów nie tylko narodowość, ale i wiarę poświęcić, na to dowodem, jak piszą do »Dzien. Kuj.«, nauczyciel pan S. z pod Kościana. Środkiem mającym go zaprowadzić do celu jest synek jego, którego przed oddaniem do gimnazyum w Grodzisku po katolicku wychowywał. Niedawno temu przybył p. S. do Grodziska i oświadczył na magistracie, przed landratem i rektorem, że życzy sobie, by syn jego uczęszczał na protestancki wykład religii (!). Że się ci panowie na to zgodzili, chyba dodać zbyteczne!

Zachcianki hakatystów.

Figura św. Jana na Starym Rynku w Poznaniu nie podoba się »Posener Ztg.« — rzekomo dla tego, że tam za mało miejsca dla tramwajów. Radzi przenieść ją na plac Bernardyński. W roku zeszłym w radzie miejskiej niektórzy radni również domagali się usunięcia figury. — Hakatyzm staje się coraz bezczelniejszym. Chciałby on zniszczyć wszystkie pamiątki polskie, aby zatrzeć ślad potężnej niegdyś Polski.

Proces prasowy.

W Inowrocławiu toczył się w piątek przed izbą karną proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi »Dziennika Kujawskiego« o rzekomą obrazę »Landwehrvereinu« w Janikowie, przechrzczonem na »Amsee«. Oskarżony wniósł przed rozpoczęciem rozpraw sądowych o odroczenie, ponieważ pomiędzy stronami toczą się układy zmierzające do załagodzenia sporu. Prokurator oraz sąd odrzucili ten wniosek i przystąpiono do rozpraw. Pomimo wyczerpującej obrony, sąd skazał redaktora na 100 mk, poniesienie kosztów procesu, zniszczenie płyt i numerów odnośnych pisma i ogłoszenie wyroku w pismach. Stawiającym wniosek o ukaranie chodziło przedewszystkiem o wyśledzenie korespondenta nadesłanej wiadomości z Janikowa.

Szalone pomysły przeciwpolskie rodzą się w głowach hakatystycznych. Żydowski »Berliner Tageblatt« proponuje, aby państwu przysługiwało prawo pierwszeństwa kupna w razie, gdy majątek ziemski w Księstwie jest wystawiony na sprzedaż. — Równałoby się to przymusowemu wywłaszczeniu. Ale dziś wszystko jest możliwe!

Wiadomości ze świata.

Kłopoty ministrów.

Ministrowie niektórzy znajdą się w przyszłej sesyi sejmowej w przykrem położeniu. Odnosi się to mianowicie — jak pisze »Dt. Tageszt.« — do ministrów spraw wewnętrznych Hammersteina i rolnictwa, Podbielskiego. Pierwszemu trudno będzie odpowiedzieć na interpelacyę wolnomyślnych w sprawie składek hr. Mirbacha, drugiego zaskoczyło stanowisko Izb rólniczych w sprawie ustawy dotyczącej zrywania kontraktów przez robotników rolnych. Jak wiadomo zarządy Izb rólniczych oświadczyły się stanowczo przeciw ustawie, wystylizowanej z takim trudem przez agraryuszów.

Do Afryki zachodniej odejdzie niedługo nowy transport wojska niemieckiego na wojnę z Hererami i to pierwszy 17 października, liczący 180 ludzi, 100 koni i konną bateryą górską, drugi 2 listopada, składający się z 300 ludzi i 300 koni.

Piękną sumkę jak pisze »Freis. Ztg.« — będzie musiał uchwalić parlament z powodu wojny w Afryce. Miliony pójdą nie tylko na cele wojskowe i odbudowanie portu w Swakopmundzie, ale także na wynagrodzenie dla towarzystwa kolejowego, które przyspieszyło budowę kolei z powodu wojny. Niemieckie gazety piszą, że nic tak skutecznie nie stłumi zapału do kolonii zamorskich, jak te olbrzymie sumy powiększające ciężary podatkowe.

Za obrazę majestatu skazano w Inowrocławiu pewną robotnicę na 2 miesiące więzienia, a w Strzelnie za to samo przestępstwo i za obrazę landrata i burmistrza skazano pewnego strycharza na 3 miesiące więzienia.

Były senator Schauman, ojciec zabójcy general-gubernatora Finlandyi Bobrikowa, do ostatnich czasów przebywający w gubernialnem niulandzkiem więzieniu, przewieziony został o godzinie 5 zrana dnia 27 września do Abo, jako współwinny w zamachu.

Rozruchy antyżydowskie.

W miasteczku Rudnia w gubernii mohylewskiej, zatrzymała się partya zapasowych żołnierzy w przejeździe z Porieczja. Partya ta składała się ze 100 włościan i jechała, aby odbyć 4-tygodniowe wojskowe ćwiczenia. Na rynku, przy kupowaniu chleba, wywiązał się spór pomiędzy żołnierzem a żydówką, później powstała bójka, w której przyjęli udział wszyscy przejezdni włościanie i miejscowi żydzi. Za oręż służyły drągi, kije i kamienie. Miejscowemu sędziemu śledczemu udało się rozruchy po pewnym czasie uśmierzyć. W czasie całego zajścia nie można się było jednak doszukać ani miejscowego komisarza, ani policyi.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Patryotyczna mowa.* — Główny organ konserwatystów — »Kreuz-Zeitung« — opowiada zabawny epizod z jesiennych ćwiczeń wojskowych na Śląsku. W pewnej wiosce niemieckiej, w której biwakowało wojsko, pewnego wieczora zgromadziła się w gościńcu cała starszyzna wojskowa, sołtys i »noblesa« miejscowa. Gdy wszyscy byli w dobrym humorze, powstał z krzesła przełożony wsi i rzekł głosem dobitnym: »Nasze wojska w latach 1870/71 okryły się walecznością. Gdy się okaże potrzeba, znowu pobiją nieprzyjaciela, bo prócz Boga (!), nikt na całym świecie nie obawia się Niemców.« — Naturalnie, że pan »burmistrz« chciał powiedzieć, naśladując Bismarcka, iż prócz Boga, Niemcy nie obawiają się nikogo na świecie.

— Fałszywe dwumarkówki są znów tutaj w obiegu. Są one podrobione z ołowiu, i to tak niezgrabnie, że przy pewnej uwadze łatwo można je rozpoznać. A więc ostrożnie!

Bytom. W niedzielę miano tutaj pochować zmarłego nagle kowala hutniczego Budnego, mieszkającego przy ul. Dyngosa. Tymczasem rozniosła się pogłoska, że Budny nie zmarł naturalną śmiercią, lecz że otruła go własna żona, z którą od dłuższego czasu żył w niezgodzie. Z tego powodu policya zakazała pogrzebu, ponieważ odbędzie się sekcya zwłok i wytoczono już śledztwo sądowe w tej sprawie. Budny, który pracował w Borsigwerku, uchodził za pilnego i trzeźwego robotnika.

— Przed tutejszym sądem stawało w tych dniach trzech chłopaków szkolnych, Emil Depta, Franciszek Jaromin i Franciszek Dawczyk, wszyscy z Siemianowic. Pełnili oni w kościele funcye ministrantów, z czego korzystali często, aby okradać w kościele skrzynki i puszki ofiarne, aż ich wreszcie kościelny przychwycił na gorącym uczynku. Sąd uznał, że młodym tym zbrodniarzom należy się dotkliwa kara, aby ich w ten sposób naprowadzić na dobrą drogę życiową; skazano więc

OJCZYM.

67) (Ciąg dalszy).

Henryk puścił rękę Artura i milczał chwilkę. Twarz jego zaczęła łagodnieć, w spojrzeniu błyskać jakby rzewności trochę, zdawało się, że rzuci się w objęcia przyjaciela. Ale był to ruch błyskawiczny myśli. Twarz znów przybrała wyraz surowy, i rzekł głosem poważnym i nieco spokojniejszym:

— Rozumiem... skrupuły honoru, obawa, żeby ci ludzie osobistej zemsty nie zarzucili... Ale, mój Arturze, co twoje skrupuły, co twoja opinia obchodzi Polskę i sprawę?... Stawiają przed tobą człowieka, który zdradził ojczyznę, zdradził ją z rozmysłem i rozwagą... potrzeba przykładu... Już i tak strasznie krzyczą, że wieszamy chłopów tylko, chłopów tak ciemnych często, że odpowiedzialnymi być nie mogą... Przyprowadzają ci szlachcica stokroć winniejszego, ty go puszczasz... bo on twój wróg... Ależ do milion dyabłów, oficer polski, gdy sądzi zdrajcę, nie może mieć przyjaciół ani wrogów... Oh! wy rycerze średniowieczni!... wy dzieci, trzaskające z biczyka honoru, gdy dach na głowy leci. Wasze: ja — zawsze przedewszystkiem... Co lud o nas pomyśli, co pomyślą właśni twoi żołnierze? Czy ty wiesz, na coś zasłużył...

— Wiem — odrzekł Artur cicho prawie, czując całą słuszność wyrzutów, a przekonany jednak, że inaczej postąpić nie mógł — masz władzę... więc jej używaj...

Henryk milczał, a na twarzy jego znać było walkę wewnętrzną.

— Idziesz na Moskali zaraz?...

— Za pół godziny ruszamy...

— To dobrze, ruszajmy!...

Artur się zdziwił. Był pewny, że Henryk pod sąd go odda, lub przynajmniej zdegraduje. — Chciał mu nawet powiedzieć, że on, tak surowy dla niego, sam ulega uczuciom serca i tai winę przyjaciela — ale widząc surową twarz Henryka i chmurę na czole — zamilkł i szybko pospieszył do obozu.

Jakkolwiek krótką jest noc letnia, zaledwie jednak pierwsze brzaski jutrzenki jasno-różową barwą malować zaczęły wschodni horyzont nieba, już szwadron jazdy powstańczej wszedł do Starej wsi i naokoło niej, a zwłaszcza od strony młyna i grobli, przez którą przechodził gościniec pocztowy od Mławy, rozstawił konne posterunki.

Ludzie jeszcze spali we wsi i nie śniło im się pewno, że za parę godzin spokojna wioska zamieni się w krwawe pole bitwy. Forpoczty miały rozkaz nikogo ze wsi nie wypuszczać, mianowicie w stronę miasta.

W pół godziny potem ukazała się przednia straż ze strzelców złożona, potem pojedyńcze kolumny trzelców i kosynierów, potem wozy, potem znów jazda.

W oddziałku tym był porządek i szyk czysto bojowy, przy każdym oddziale szedł lub konno jechał oficer, a z marsa żołnierzy widać było, że to już ludzie ostrzelani.

Tuż za kosynierami jechał na swym pysznym, choć nieco schudzonym arabie Artur, a obok, na małym podjezdku Henryk w tużurku, w czapce lekkiej, jak przyjechał.

— Proszę tylko o konia spokojnego, bo ja jeździć nie umiem — przyznał się bez żadnego fałszywego wstydu.

W czasie marszu nocnego, Artur, pchany dziwną potrzebą wywnętrzenia się, a może i chęcią wyjaśnienia swego kroku z Piotrowiczem, opowiedział przyjacielowi całą historyę swej miłości. Henryk czasem mu przerywał szyderską lub ironiczną uwagą, ale częściej milczał lub pogwizdywał fałszywie, co było u niego oznaką wzruszenia.

Kiedy wyjechawszy z lasu, zobaczył Artur Starą wieś, o tysiąc może kroków przed sobą, zamilkł i wpatrzył się w ten dwór o dachu czerwonym obwity mgłami poranku. Pod tym dachem... w tym domu, ona w tej chwili spoczywa... spoczywa w objęciach drugiego... uśpiona pieszczotami męża!... Krew Artura uderzyła we wszystkich pulsach szaloną zazdrością i bólem... Oh! gdybyż wpaść teraz... porwać ją z objęć rywala... uścisnąć... uciec z nią, lub zginąć... Ale nie... on kochał inną Polę... dziewiczą... czystą... niewinną jak lilja tego ranka rozkwitająca...

Henryk udawał, że nie widzi wzruszeń Artura, ale z pod oka na niego spoglądał i czytał je, jak z otwartej książki. Oddział stanął nareszcie w opłotkach wsi, oficerowie, zeszedłszy z drogi, czekali rozkazów dowódcy. Dowódca się otrząsnął i zapomniał o sobie.

Artur znał doskonale położenie i dla tego wybrał to miejsce na zasadzkę.

Stara wieś ciągnęła się długim i regularnym szeregiem chat porządnych po obu stronach szerokiego traktu. O parę set kroków od karczmy, która wieś kończyła, gościniec się zniżał i po moście dość długim i jeszcze dłuższej grobli przechodził sporą rzeczkę i staw. Tuż przy moście, ale od strony wsi, młyn murowany i mieszkanie młynarza. Po drugiej zaś stronie rzeki na prawo od gościńca, był spory kawał gęstego zagajnika.

O kilkaset zaś kroków od młyna i po tejże samej stronie co wieś, nad rzeką, ale na wzgórku, stał dwór otoczony obszernym i gęstym ogrodem, dochodzącym aż do stawu. Rzeka przy dworze i wyżej młyna rozlana i szeroka, poniżej młyna była wązka i piaszczysta i liczne miała brody, zwłaszcza teraz, przy upałach letnich.

Moskale mieli na wozach przyjechać od Mławy a chcąc się dostać do wsi, musieli zostawić na lewo ów zagajnik, potem przebyć groble i most i minąć mlyn. Artur więc tak siły swoje rozporządził:

W młynie i zabudowaniach młynarskich postawił trzydziestu strzelców co najlepszych. Prawie całą ich resztę rozrzucił po brzegu rzeki w tataraku, sitowiu, wierzbinie i w ogrodzie dworskim.

Jazdę zaś, kosynierów i kilkunastu strzelców, mających bagnety, przeprowadził w bród na drugą stronę rzeki i ukrył ich w wysokim i gęstym zagajniku. Gdy większa część wozów z Moskalami wpakuje się na groblę i most, strzelcy mieli dać do nich ognia, a wtedy jazda i kosyniery wypadną z lasku i zgniotą to, co po za groblą pozostanie.

Gdy Karliński rozstawiał tak swoich ludzi i oficerom plan swój tłomaczył we wsi ruch się rozpoczął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pierwszego na 5, drugiego na 3 a trzeciego na 2 miesiące więzienia. Czy to poskutkuje?

Szarlej. Zaczynają tutaj znów szerzerzyć się żarnice między dziećmi. W ostatnich dniach brakowała w wszystkich szkołach znaczna liczba dzieci, ponieważ chorują na żarnice. Wypadków śmierci jeszcze nie było.

— Pewien tutejszy nauczyciel zapadł niebezpiecznie na chorobę nerwów, i to podobno z powodu przepracowania się w szkole, tak że na nieograniczony czas zwolniono go ze służby.

Miechowice. Od niejakiego czasu grasują tutaj znów złodzieje. W piątek w nocy włamali się złodzieje do właściciela domu Meńczyka, któremu zamierzali ze stajnie konia wyprowadzić, lecz sprawka im się nie udała, gdyż spłoszono ich. Udali się następnie do rzeźnika Derbera, któremu — nie mogąc nic lepszego — zabrali choć kilka gołębi.

Zabrze. Straszne nieszczęście poniósł na kopalni »Konkordyi« górnik Antoni Wit. Przy rozstrzelaniu węgli przysypały go tak wielkie masy węgli, że dopiero po dość długim czasie zdołano go wydobyć z pod rumowisk. Nieszczęśliwy miał złamanych kilka żeber i uszkodzoną kość pacierzową. Odwieziono go do lazaretu.

— Zuchwałą kradzież zamierzano popełnić w sobotę w nocy u właściciela domu Kramorza. Złodzieje włamali się do chlewa, gdzie zabiwszy jednego wieprza, zabierali się już do drugiego, lecz krzykliwa nierogacizna narobiła tyle hałasu, że zbudzili się domownicy i spłoszyli złodziei. Jednego z nich, pewnego robotnika z Czakanowa, zdołano przytrzymać, drudzy dwaj atoli uciekli, lecz zapewne także nie długo cieszyć się będą wolnością.

Gliwice. Na placu Germanii pokłóciło się z sobą dwóch chłopców, 12-letni syn pewnego urzędnika kolejowego i 13 letni syn pewnego oberżysty, aż wreszcie pierwszy ugodził przeciwnika swego nożem w brzuch, zadając mu niebezpieczną ranę. Nożownika namówił do tego podobno pewien trzeci chłopak. Straszny to przykład zdziczenia wśród dzieci, a smutne to są skutki dzisiejszego bezreligijnego wychowania.

— Budowa nowego toru kolejewego z Gliwic przez Bielszowice do Kokocińca jest już ukończona i z dniem 1-go października została oddaną do użytku publicznego. W Bielszowicach na razie pociągi stawać nie będą, ponieważ droga ze wsi na dworzec nie jest jeszcze wybrukowaną, a w obecnym stanie jest ona niemożliwą tak dla pieszej, jak i wozowej komunikacyi. Władza kolejowa żąda, aby drogę tę wybrukowała na swój koszt gmina, ta atoli tego uczynić nie chce, ponieważ zbyt dużo by to kosztowało ze względu na znaczną długość drogi. Nie wiadomo więc jeszcze, jak ta sprawa się zakończy. Bielszowice mają więc kolej, lecz korzyści z niej żadnych.

Rybnik. Jarmark na konie, przeznaczone dla wojsk niemieckich w Afryce południowo-zachodniej, odbędzie się tutaj 13 października. Zakupywać będą konie 5—10 letnie, wzrostu nieco niższego od zwykłych remontów.

Racibórz. Tutejszy hakatystyczny »Anzeiger« w wielkim przestrachu znów majaczy o niebezpieczeństwie polskiem w Raciborzu i nawołuje oklepanym frazesem do współdziałania wszystkich Niemców. W tym celu podaje »Anzeiger« praktyczną radę, aby wszystkie w Raciborzu istniejące niemieckie »ferajny« połączyły się w jeden »ferband«, albo też, aby stworzonono nowy niemiecki »Volksverein«.

»Anzeiger« z bólem serca przyznaje, że wszelkie »ostmarken, alldeutsche, kolonial i flottenferajny« nie mogą odnieść pożądanych korzyści, ponieważ myśli ich zasadnicze nie przenikają do ogółu, natomiast taki ogólny »volksferajn« mógłby więcej zdziałać dla niemieckiej sprawy narodowej, a to tem więcej, że powinien do niego należeć każdy »patryotyczny Niemiec na kresach wschodnich«, *bez względu na wyznanie religijne.* Ma więc »Anzeiger« nadzieję i przekonanie, że i katoliccy Niemcy popieraliby hakatystyczne dążności takiego »volksferajnu«, a że zdanie takie bynajmniej nie jest nieuzasadnionem, tego dowodów mamy aż nadto, jak to nieraz Niemcy katolicy przewyższają jeszcze ewangelików pod względem hakatyzmu i nienawiści przeciwko wszystkiemu co polskie.

Pod koniec wyraża jeszcze »Anzeiger« »mądre« zdanie, że, jak kresy wschodnie dzielnie pomagały przy wypędzeniu Francuzów z granic pruskich, tak też kresy wschodnie pierwsze powinny usunąć rozłam, spowodowany przez różnicę wyznaniową — oczywiście dla ratowania uciśnionej niemczyzny. O tem naturalnie »Anzeiger« nie wspomina, jak to w roku 1870/71 w wojnie przeciw Francyi za wielkość Niemiec krew swą przelewali Polacy, których teraz chcianoby »ausrotten«, skoro nie chcą stać się Niemcami.

O tem nie wspomina, bo wtedyby i dziecko poznało, że nie po naszej stronie niewdzięczność, którą hakatyści chcieliby wmówić w nas i w siebie, aby tem módz usniewinniać wobec świata swoje wobec nas postępowanie.

Wywody »Anzeigra« powinny nam posłużyć za dobrą wskazówkę. Niemcy widzą dobrze, jak wielka siła leży w towarzystwach i organizacyi, lecz u nas brak jeszcze tego zrozumienia. Czas byłby więc, abyśmy naprawili się pod tym względem. Mamy tutaj przecież dwa polskie towarzystwa, a te nie na dziesiątki lecz na setki swych członków liczyć powinny, gdyż pamiętajmy, że w organizacyi leży siła.

Z dalszych stron.

Dola polskiego sieroty. Dortmundzki »Dzien. Polski« pisze:

W »Deutsche Volksstimme« znajdujemy pod nagłówkiem »Tylko jedno dziecko!« następujący grozą swą wstrząsający obrazek:

»Niedawno temu przyprowadzono do lazaretu miejskiego w Hildesheim 11-letniego, wynędzniałego chłopca, Polaka, który bez dachu nad głową tułał się po świecie. Przytrzymały go organa policyjne, lecz dla zbyt niebezpiecznego zapalenia ócz musiano go odstawić do kliniki ocznej. Chłopczyk ów władał tylko językiem ojczystym, prócz tego przyswoił sobie kilka słów niemieckich i angielskich, wskutek czego nie można się było od niego w »urzędowym« języku bliższych szczegółów wywiedzieć. Nie przypomniał sobie matki, ojciec zaś podobno wywędrował do Ameryki, ale czy jeszcze żyje, biedaczysko nie umiało powiedzieć. Przy sobie miał prócz znoszonej odzieży worek. Na pytanie, co tenże zawiera, odpowiedział chłopiec: »Jedzenie!« Gdy zajrzano do wnętrza, wydobyto z woreczka następujące przedmioty: parę pończoch, szmatę podobną do koszuli, tygielek, kawałek chleba, dwa śledzie i zdechłego psa! Najprawdopodobniej przywabił go biedak do siebie, zatłukł go, aby w ten sposób dochrapać się choć raz mięsnej potrawy. Worek ów naturalnie spalono, chłopca mimo gwałtownego oporu wykąpano i przyodziano świeżo, a po dokonanej rewizyi ócz przyszedł nakaz: chłopca należy wydalić z lazaretu i odstawić do granicy rosyjskiej, ponieważ gmina nie ma obowiązku troszczyć się o dobro obcego poddanego.

Tak tedy wydalono biedaka, którego siostry miłosierdzia na drogę w trochę żywności zaopatrzyły — z lazaretu i pozostawiły go swemu losowi, t. j. w tym przypadku wystawiono niewinną sierotę na niebezpieczeństwo zupełnej ślepoty. Zaprawdę — z taką bezprzykładną surowością, wyzutą z wszelkiego współczucia dla ludzkiej nędzy, spotkać się można tylko w Prusiech.

Jakkolwiek w przytoczonym wyżej wypadku można się dopatrywać pewnej przesady w opowiadaniu — to jednak, gdy się weźmie na uwagę, że chodziło tu o polskie dziecko, o prawdziwości faktu bodaj wątpić należy...

Wciąż jeszcze można zamawiać „Górnoślązaka“ na nowy kwartał.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Walki pod Portem Artura.

Czifu. Nadeszło tu prywatne doniesienie z Portu Artura, które stwierdza, że podczas ostatniego szturmu Japończyków, który trwał cztery dni, jeden batalion rosyjski został prawie zupełnie zniesiony. Japończykom udało się wprawdzie zająć pewną korzystną pozycyę, lecz Rosyanie wyparli ich następnie z tej pozycyi. Chińczycy, którzy onegdaj opuścili Port Artura, opowiadają, że działanie rosyjskiej artyleryi było straszne. — Stoki t. zw. Wielkiego Pagórka były prawie zupełnie zasłane trupami. W pewnem zagłębieniu leżało razem 300 rosyjskich i 200 japońskich trupów. Japończycy tylko w części zdołali przeszkodzić dostarczaniu wody do Portu Artura. Miasto posiada także wiele przyrządów do przerabiania wody morskiej. Żywności jest również dosyć, lecz brakuje konserw mięsnych, których zapas już się wyczerpuje. Codziennie biją w mieście 200 sztuk osłów. Funt mięsa oślego kosztuje 10 szylingów. Jedno jajo kosztuje 10 pensów.

Klęska Japończyków?

Petersburg. O ostatnich walkach pod Portem Artura otrzymały »Birż. Wiedom.« następującą relacyę z Czifu: Japończycy, odparci przy wszystkich atakach, są zupełnie wyczerpani poniesionemi stratami i niesłychanemi trudami. Skorzystał z tego gen. Stössel i po ostatnim ataku wykonał gwałtowną wycieczkę w kierunku ku zatoce Gołębiej. Po zaciętej walce powiodło się Rosyanom spędzić tu Japończyków z zajmowanych pozycyi i nowe zadać im straty. Działo się to 30 września. Walka trwała cały dzień. Nazajutrz Japończycy wysłali do gen. Stössla parlamentaryusza z prośbą o kilkogodzinne zawieszenie broni celem opatrzenia rannych i pogrzebania poległych. Gen. Stössel przystał na tę prośbę.

Fałszywe wieści.

Londyn. Korespondent »Timesu« z Tokio ostrzega, ażeby nie wierzono, rozszerzanym ze strony rosyjskiej wieściom, jakoby ataki, podejmowane przez Japończyków na Port Artura w dniach od 19 do 26 września skończyć się miały ich straszną klęską. Rzecz się ma przeciwnie. W oblężeniu widoczne są ciągle postępy, a w rzeczonych walkach znów kilka ważnych pozycyi rosyjskich dostało się do rąk japońskich.

Tunel pod Portem Artura.

Londyn. »Daily Telegraph« dowiaduje się od swego korespondenta, że Japończycy wykopali już pod fortyfikacyami Portu Artura tunel (podkop), którym zamierzają wtargnąć do wnętrza.

Cały pułk zniesiony.

Londyn. Do »Daily Telegraph« donoszą z Nagasaki, że podczas walk pod Liaojangiem z pułku japońskiego Kanagawa, liczącego przed bitwą 4,000 ludzi, pozostało po bitwie żywych tylko 1 podoficer i 11 szeregowców.

Nie japoński lecz rosyjski okręt.

Londyn. Z Czifu donoszą, że okręt, który pod Portem Artura najechawszy na minę, wyleciał w powietrze, nie był japońskim, lecz rosyjskim. Nazwisko okrętu tego jeszcze nie znane.

Wypadki na morzu.

Londyn. »Daily Telegraph« dowiaduje się z Szangaju, że dotąd nie została potwierdzoną wiadomość o walkach morskich pod Portem Artura. Z wiarogodnego źródła słychać, że wszystkie rosyjskie okręty do wyławiania min wyleciały w powietrze.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju: Wiadomość o przybyciu rosyjskiego okrętu wojennego »Bojan« do wysp Güallas, okazała się nieprawdziwą.

Ofiary wojny.

Londyn. Korespondent »Standardu« w głównej kwaterze gen. Kurokiego oblicza, że Japończycy stracili od bitwy nad rzeką Jalu, nie wliczając w to strat pod Portem Artura, 35.000 w zabitych i rannych oraz 10.000 zaginionych bez wieści lub chorych; armia rosyjska straciła zaś w tymsamym czasie także poza Portem Artura 50.000 w zabitych i rannych oraz 30.000 chorych i wziętych do niewoli.

Zapowiedź zmiany czy złudzenie?

Berlin. Do »Vossische Ztg.« donoszę z Petersburga: Powołanie radców Zinowiewa i Styszyńskiego do rady stanu wywołało wielkie zadowolenie we wszystkich liberalnie usposobionych kołach. Nie można już wątpić, że znajdujemy się w przededniu ogromnej zmiany stosunków. Zinowiew dokonał był rewizyi ziemstw, Styszyński był przewodniczącym komisyi dla zmiany ustaw dla włościan. Na dyrektora ważnego ziemstw departamentu centralnego ma być powołany obecny liberalny (?) gubernator Charkowa. W sobotę oczekiwano tu koncesyi dla dwóch nowych umiarkowanie liberalnych i jednego radykalnego (!) pisma.

Złe wieści z Macedonii.

Belgrad. Z Macedonii nadchodzą tu znów niepokojące wieści. Bułgarskie komitety rewolucyjne prześladują w okrutny sposób ludność serbską i grecką, która nie znajduje opieki u władz tureckich. Najpoważniejszym mieszkańcom wielu wsi i miast serbskich zagrożono śmiercią. Wobec tego konsul serbski w Iskibie udał się do Belgradu, gdzie z ministrem spraw zagranicznych Pasiczem konferował długo o ewentualnych środkach ku ochronie ludności serbskiej.

Żarty i dowcipy.

Dla spokoju. — Moja Mateuszowo, jak mogliście wyjść za mąż za pokątnego doradcę? — To wedle spokoju, proszę łaski pani. Taki mąż, to więcej usiedzi w kozie, niż w domu!

Wiadomości literackie.

„Obrazki ze Sląska Polskiego“, napisał Staropolanin. Nakładem »Górnoślązaka« w Katowicach. Kosztują 20 fen., z przesyłką 35 fen. Poniższa przedmowa autora świadczy najlepiej o wartości tego dziełka, i spodziewamy się, że nie znaleziemy domu, gdzieby »Obrazki Śląska« się nie znajdowały.

Moim najdroższym współziomkom, braciom rolnikom i braciom robotnikom i wszystkim siostrom Śląska, ofiaruję tę skromną książkę, życząc, aby przez nią w ich sercach krzewiła się wierność dla Wiary katolickiej, rozpłomieniła się miłość dla Ojczyzny polskiej, utrwaliła się sprawiedliwość w sprawach doczesnych, korzenie zapuściła męzka i czynna cierpliwość wobec cierpień wielorakich, dla odrodzenia i chwały dzielnicy staropolskiej.

Autor.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„Górnoślązak“ Katowice—Kattowitz O.-S.

Nadesłane.

Małżonkowie Walenty i Jadwiga Urbańczyk z domu Krawczyk w Lipinach obchodzić będą dnia 9-go października rzadką uroczystość złotego wesela. Synowie, wnuki i przyjaciele życzą jubilatom jak najdłuższego zdrowia i szczęścia.

Do życzeń tych przyłącza się także redakcya »Górnoślązaka«.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 3 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,80	17,20	16,70
Pszenica żółta	17,70	17,10	16,60
Zyto	13,70	13,10	12,60
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria«	20,00	18,00	16,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,20—4,50 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Najpiękniejsze kapelusze damskie
bardzo modnie przystrojono,
najnowsze fasony
po zdumiewająco niskich cenach
dostaje się tylko
w domu towarowym
H. Herzberg, Zaborze, obok poczty.

Konfekcya damska.
Kołnierze damskie, długie
od 6,80 do 24 mk.
Damskie żakiety, beznagan. leżenie, elegancka forma, czarno-kostkowane, modre w luźnej formie i przylegające po rzeczywiście niskich cenach.
Żakiety dla dzieci
już od 1,95 mk. do 6,50 mk.
Czapki dla dzieci,
śliczne nowości.

Dom towarowy H. Herzberg,
Zaborze, obok poczty.



Najtańsze źródło kupna żelaznych łóżek dla dzieci i dorosłych.

Polecam łask. względom Szan. Publiczności swój
wielki skład prima solingskich artykułów stalowych, sprzętów dom. i kuchennych.
Jako szczególnie korzystne polecam:

Lampy ścienne 5''' kompl.	szt.	36 fen.
Lampy ścienne 6''' okrągły palnik i tarcza mosiężna	szt.	48 fen.
Lampy ścienne 8'''	szt.	58 fen.
Lampy ścienne 10'''	szt.	75 fen.
Alabastr. lampy stołowe 10''' kompl.	szt.	1,25 mk.
Lampy z żel. podstawą kompl.	od	1,80 mk.
Majol. lampy stoł. 14''' kompl.	szt.	4,25 mk.
Lampy wiszące	szt.	3,75 mk.

oraz
wszelkie artykuły do elektrycznego oświetlenia
po najniższych cenach.

Wilhelm Koeppe
Świętochłowice * ul. Dworcowa 5.

Skład Schmidt'a maszyn do prania, wyżdymaczek i maszyn do ciepł. wyżdymania.

Fortepiany i harmonia

najnowszej konstrukcyi, nowe i używane, poleca tanio jedyny polski magazyn

A. Drygas,
Poznań, Rycerska 33.
Katalog ilustrowany na życzenie franko.

Śląski dom kupiecki
Paweł Wawrzinek,
Bottrop, Hauptstr. 40.
w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca
towary kolonialne
wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

4000 marek
są na pewną hypotekę do wypożyczenia. Zgłoszenia przyjmuje **Silbermann,** skład cygar w Katowicach, plac Fryderyka.

WOZ
półkryty, dobrze utrzymany, jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Górnoślązaka« pod lit. R. 1133.

Dobra sposobność!
2 uczni
chcących się tanio wyuczyć **piekarstwa,** trzy lata nauki, reszta wszystko wolne, mogą się natychmiast zgłosić
u mistrza piekarskiego
Jana König
w Siemianowicach GS., Knapikstr.

Bank Ludowy w Katowicach
ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
Bank otwarty od 8—12 przed południem
i od 2—4 po południu
Telefon udziela **nr. 1012**
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pó miesiąca.**
Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Drogerya pod Aniołem w Bogucicach
właśc. **Bolesław Długiewicz**
poleca **na dzień zaduszny**
różne świece na groby
po najtańszych cenach.

Budowniczy
Kazimierz Liersch w Bytomiu
ul. Klukowiecka 10.
wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:
szkice, rysunki, kosztorysy,
statyczne obliczenia i t. d.
Podejmuję się
zupełnego wykończenia budowli,
a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlan.
Ceny bardzo umiarkowane.

Szan. odbiorcom moim z Katowic i okolicy donoszę uprzejmie, że
zwinąłem swój skład masarski
i że odtąd będę tylko na targi jeździł.
Z wysokim szacunkiem
Henryk Pakuła, mistrz rzeźnicki.

Obuwie

wszelkiego rodzaju
dla panów, pań i dzieci
po
bardzo tanich cenach
dostaje się tylko
w domu towarowym **H. Herzberg, Zaborze.**

Bank ludowy
w Koźlu
ul. Koszarowa 38 w domu »Straży nad Odrą«.
przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się
C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Nowość!
Cygara „Korfanty"
10 szt. 0,60 mk.
100 szt. 5,50 mk.
jedynie na składzie ma
I. Malczewski,
Katowice, ulica Pocztowa 8.
Nowość! Nowość! Nowość!

Bank ludowy
w Królewskiej Hucie na G. Śl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się **już od I marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł

Maszyny do szycia, różne najlepsze marki, z długoletnią gwarancyą ma na składzie i sprzedaje także na spłatę miesięczną. **K. Sollich, Rybnik** obok nowego rynku. Reparacye jako też wszelkie przyrządy do maszyn jak najtaniej.

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Żelazne piece
długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych pieców ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna I
Telefon nr. 209

Bank ludowy w Zaborzu
w domu pana Piechy
otwarty codzień od 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta
daje
pożyczki na weksle
i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Oszczędnośi dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu